

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Walizka Się Nie Domyka, a Ja Wciąż Pakuję „Na Wszelki Wypadek”

Jak pakować się szybciej, brać to, czego naprawdę potrzebujesz, i przestać wozić połowę domu na trzydniowy wyjazd



**Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.**

Walizka Się Nie Domyka, a Ja Wciąż Pakuję „Na Wszelki Wypadek”

Jak pakować się szybciej, brać to, czego
naprawdę potrzebujesz, i przestać wozić
połowę domu na trzydniowy wyjazd

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

SPIS TREŚCI

INTRO	5
Rozdział 1 - Nie pakujesz rzeczy. Pakujesz scenariusze	11
Rozdział 2 - „Na wszelki wypadek” ma swoją cenę.....	19
Rozdział 3 - Nie potrzebujesz tylu ubrań. Potrzebujesz mniej kombinacji	27
Rozdział 4 - Najgorsze decyzje podejmuje się pięć minut przed wyjściem.....	35
Rozdział 5 - Pogoda nie potrzebuje osobnej garderoby na każdą godzinę.....	43
Rozdział 6 - Kosmetyczka też potrafi pojechać na własne wakacje	50
Rozdział 7 - Elektronika rozmnaża się po zgaszeniu światła.....	58
Rozdział 8 - Wygoda nie oznacza zabrania salonu	66
Rozdział 9 - Najpierw plan wyjazdu, potem lista rzeczy	74
Rozdział 10 - Lista, która naprawdę skraca pakowanie.....	82
Rozdział 11 - Nie wkładaj nic do walizki od razu.....	91
Rozdział 12 - Jeśli musisz wszystko wyjąć, żeby znaleźć skarpetki, system nie działa	100
Rozdział 13 - Najpierw wybierz bagaż, potem pozwól mu postawić granice	109
Rozdział 14 - Pakuj się tak, jakbyś miał kiedyś wrócić	118

Rozdział 15 - Nie każdy wyjazd da się spakować do małej walizki	127
Rozdział 16 - Co zrobić, kiedy system się rozsypie	135
Rozdział 17 - Jeden brakujący sweter nie unieważnia całego systemu	144
Rozdział 18 - Zrób sobie domyślny zestaw i przestań zaczynać od zera	153
Rozdział 19 - Naucz się rozpoznawać moment, w którym znowu zaczynasz przesadzać	163
Rozdział 20 - Zamknij walizkę i wyjdź.....	172

INTRO

Wyjazd jest jutro rano. Walizka leży otwarta na łóżku i wygląda, jakby ktoś próbował przeprowadzić się do innego kraju bez informowania rodziny. W środku są cztery koszulki na trzy dni, trzy pary spodni, bluza, druga bluza, sweter „bo wieczorem może być chłodno”, kurtka „bo pogoda ostatnio dziwna”, strój bardziej elegancki „gdybyśmy jednak gdzieś poszli”, buty sportowe, buty normalne, buty trochę bardziej normalne oraz jedna rzecz, której nie nosiłeś od dwóch lat, ale właśnie teraz uznałeś, że może nadejść jej wielki moment. Obok walizki czeka jeszcze kosmetyczka wielkości bagażu kabinowego i ładowarka do urządzenia, którego nawet nie zabierasz. Próbujesz zamknąć suwak. Nie idzie. Siadasz na walizce. Nadal nie idzie. Przez chwilę rozważasz, czy problemem jest zamek, konstrukcja walizki albo współczesne standardy produkcji bagażu. Wszystko, tylko nie fakt, że próbujesz zmieścić tam wyposażenie niewielkiego mieszkania.

I wtedy pojawia się najgroźniejsze zdanie w historii pakowania:

„Jeszcze tylko jedną rzecz.”

Jedna rzecz szybko okazuje się peleryną przeciwdeszczową, zapasową parą słuchawek i lekami na dolegliwości, których nigdy nie miałeś. Bo przecież jedziesz na trzy dni, więc logiczne jest przygotować się również na nagłą zmianę klimatu, bankiet ambasadorski, awarię prądu i spontaniczne rozpoczęcie nowego życia w Portugalii.

Pakowanie rzadko jest problemem technicznym. Większość ludzi doskonale rozumie fizyczną zasadę działania walizki: otwierasz, wkładasz rzeczy, zamykasz. Nie

wymaga to certyfikatu operatora bagażu. Problem zaczyna się wcześniej, przy podejmowaniu decyzji. Każdy przedmiot stawia małe pytanie: „Czy będziesz mnie potrzebować?”. A człowiek, który nie zna dokładnie pogody, planu dnia, nastroju towarzystwa ani przyszłości ludzkości, odpowiada najbezpieczniejszym możliwym sposobem: „Nie wiem, więc jedź ze mną”. Właśnie dlatego w walizce pojawia się siódma para skarpet. Nie dlatego, że planujesz zużyć siedem par w weekend. Dlatego, że siódma para reprezentuje kontrolę nad nieznanym.

To bardzo elegancka funkcja jak na skarpetki.

„Na wszelki wypadek” brzmi rozsądnie, ponieważ samo w sobie rozsądne bywa. Zapasowa koszulka może uratować dzień, kiedy kawa postanowi opuścić kubek z dużą prędkością. Lek, który rzeczywiście przyjmujesz, powinien pojechać z tobą. Kurtka przeciwdeszczowa ma sens, jeśli prognoza wygląda jak wielogodzinna prezentacja możliwości chmur. Problem zaczyna się wtedy, gdy „wszelki wypadek” przestaje oznaczać prawdopodobny kłopot, a zaczyna obejmować wszystkie scenariusze, które potrafisz wymyślić przez dziewięć sekund patrzenia do szafy. Może będzie zimno. Może gorąco. Może pójdziemy do eleganckiej restauracji. Może na basen. Może trzeba będzie pobiec. Może wszyscy nagle powiedzą: „Słuchajcie, dziś obowiązuje styl smart casual z elementami trekkingu”.

I tak powstaje garderoba gotowa na życie równoległe.

W dodatku pakowanie najczęściej wykonujemy w warunkach, które nie sprzyjają chłodnej analizie. Jest późno, bo wcześniej oczywiście „było jeszcze mnóstwo czasu”. Telefon łąduje się gdzieś pod łóżkiem, pralka kończy program z jedynymi spodniami, które naprawdę chciałeś zabrać, a ty próbujesz sobie przypomnieć, czy hotel daje

ręczniki. Otwierasz stronę rezerwacji. Przy okazji sprawdzasz godzinę śniadania. Potem parking. Potem opinie. Dziesięć minut później wiesz, że w 2024 roku komuś nie smakowała jajecznica, ale nadal nie wiesz, czy zapakowałeś szczoteczkę do zębów. Zmęczony mózg nie lubi podejmować wielu drobnych decyzji, więc zaczyna stosować bardzo wydajną strategię: weź wszystko, będziemy się martwić później.

Później najczęściej oznacza schody na dworcu.

Jest jeszcze jedna pułapka: pakujemy nie tylko rzeczy potrzebne nam naprawdę, lecz także wersję siebie, którą chcielibyśmy zostać podczas wyjazdu. Na trzydniowy weekend bierzesz książkę liczącą sześćset stron, chociaż od miesiąca zasypiasz po dwóch stronach instrukcji ekspresu do kawy. Zabierasz ubrania sportowe, ponieważ być może o siódmej rano poczujesz nieodpartą potrzebę joggingu, mimo że w domu o siódmej rano twoją podstawową aktywnością jest negocjowanie z budzikiem. Pakujesz elegancką koszulę, „bo może”. Do tego aparat, tablet, notes, słuchawki, drugie słuchawki, powerbank, kabel do powerbanku i kabel, którego przeznaczenie pozostaje niejasne, ale ma USB, więc wzbudza zaufanie.

Walizka staje się katalogiem aspiracji.

Co ciekawe, nadmiar rzeczy miał dawać spokój, a często robi dokładnie odwrotnie. Im więcej pakujesz, tym trudniej znaleźć cokolwiek na miejscu. Wyciągasz trzy swetry, żeby dostać się do ładowarki. Szukając bielizny, odkrywasz książkę, której oczywiście nie przeczytałeś. Po dwóch dniach czyste i używane ubrania zaczynają żyć w systemie klasyfikacji znanym tylko archeologom, a ty nie pamiętasz już, czy czarna koszulka leżąca na krześle jest czysta, brudna czy znajduje się w fazie prawnej niepewności. Na

koniec wracasz do domu z połową garderoby nietkniętą i myślisz: „Następnym razem wezmę mniej”.

A potem przychodzi następny wyjazd.

I pakujesz dokładnie ten sam sweter.

Ta książka nie będzie próbowała zrobić z ciebie człowieka, który na dwa tygodnie leci z jedną szczoteczką, trzema koszulkami i spokojem buddyjskiego mnicha. Minimalizm bagażowy może wyglądać imponująco na zdjęciu, ale nie każdy chce prać skarpetki w hotelowej umywalce o 23:40, używając szamponu oznaczonego „hair & body”, który najwyraźniej ma ambicję obsługiwać całego człowieka. Chodzi o coś znacznie bardziej praktycznego: nauczyć się odróżniać rozsądne przygotowanie od wożenia zapasowego życia. Tak, żebyś przed wyjazdem podejmował mniej decyzji, szybciej wiedział, co naprawdę zabrać, i nie musiał traktować walizki kolanem, jakby była przeciwnikiem w zawodach MMA.

Będziemy więc patrzeć na pakowanie nie jak na konkurs ograniczania liczby przedmiotów, lecz jak na prosty system decyzji. Co naprawdę wynika z długości wyjazdu? Co wynika z planowanych aktywności? Co można wykorzystać więcej niż raz? Co łatwo kupić na miejscu, jeśli wydarzy się coś nieprzewidzianego? Który „zapas” rzeczywiście chroni przed kłopotem, a który chroni głównie przed pięcioma sekundami niepewności podczas pakowania? To różnica ważniejsza niż wszystkie internetowe sztuczki polegające na rolowaniu koszulek w sposób przypominający przygotowanie sushi.

Nie potrzebujesz idealnej listy dla wszystkich ludzi i wszystkich podróży. Potrzebujesz własnego prostego sposobu, który działa wtedy, kiedy masz weekend w hotelu,

tydzień nad morzem, wyjazd służbowy albo trzy godziny do pociągu i właśnie odkryłeś, że ulubione spodnie są w pralce. Dobry system pakowania nie zakłada, że zawsze będziesz wypoczęty, przewidujący i zorganizowany. Jeśli system działa tylko wtedy, gdy zaczynasz przygotowania cztery dni wcześniej przy spokojnej muzyce i świecy zapachowej, to nie jest system. To fantazja z katalogu.

Prawdziwy test zaczyna się o 22:17.

Dlatego będziemy upraszczać wybory przed momentem, w którym stoisz nad otwartą walizką. Zamiast za każdym razem od zera debatować nad liczbą koszulek jak komisja parlamentarna, ustalisz kilka prostych zasad zależnych od długości i rodzaju wyjazdu. Zamiast pytać „czy to może się przydać?“, zaczniesz pytać „w jakiej konkretnej sytuacji tego użyję?“. To drobna zmiana, ale brutalnie skuteczna wobec wielu przedmiotów. „Może się przydać“ uzasadnia praktycznie wszystko, łącznie z latarką czołową podczas weekendu w centrum Krakowa. „Kiedy dokładnie tego użyję?“ zmusza wyobraźnię do przedstawienia świadków.

Nie chodzi również o to, żeby zaakceptować dyskomfort w imię lekkiego bagażu. Jeśli zawsze marzniesz, zabierz coś ciepłego. Jeśli masz sprzęt potrzebny do pracy, nie zostawiaj go w domu po to, żeby walizka wyglądała bardziej minimalistycznie na Instagramie. Jeżeli jedziesz z dzieckiem, masz specyficzne potrzeby zdrowotne albo uczestniczysz w wydarzeniu wymagającym konkretnego stroju, twoja lista będzie dłuższa niż lista osoby jadącej na dwie noce do hotelu ze spa. To nie porażka. Sensowne pakowanie nie polega na biciu rekordu najmniejszej liczby przedmiotów. Polega na tym, że potrafisz powiedzieć, dlaczego każda ważna rzecz jedzie z tobą.

A jeśli nie potrafisz - mamy pierwszego kandydata do zostania w domu.

Po drodze zajmiemy się też klasycznymi momentami kryzysowymi: pogodą, która nie może się zdecydować; ubraniami „na wyjście”; kosmetykami, które podczas podróży nagle mnożą się jakby miały własny program lojalnościowy; elektroniką i jej kablowym potomstwem; pakowaniem w ostatniej chwili; powrotem, gdy wszystko przestaje mieścić się w walizce, choć przecież niczego nie kupiłeś. A właściwie kupiłeś tylko jedną rzecz. I trzy drobiazgi. I lokalny przysmak. I butelkę czegoś. I prezent. Nieważne. Fizyka znowu się uwzięła.

Najważniejsze jednak będzie coś prostszego: odzyskać poczucie, że pakowanie jest skończonym zadaniem, a nie otwartą negocjacją z całym dobytkiem. Chcesz dojść do momentu, w którym zamykasz walizkę, patrzysz na nią i nie czujesz potrzeby dorzucenia jeszcze jednego swetra „tak na wszelki wypadek”. Nie dlatego, że osiągnąłeś oświecenie. Dlatego, że podjąłeś już potrzebne decyzje i wiesz, że jeśli wydarzy się coś naprawdę nietypowego, świat prawdopodobnie nadal będzie posiadał sklepy, pralnie, recepcje hotelowe i ludzi zdolnych pożyczyć ładowarkę.

Walizka nie musi zawierać rozwiązania każdego przyszłego problemu.

Ma zawierać rzeczy potrzebne na wyjazd.

To znacznie mniejszy projekt.

Rozdział 1 - Nie pakujesz rzeczy.

Pakujesz scenariusze

Jest dwudziesta pierwsza trzydzieści osiem. Wyjazd jutro, pobudka wcześniej, a ty stoisz przed szafą z miną człowieka, który właśnie otrzymał zadanie przygotowania ekspedycji polarnej, choć jedzie pociągiem do Wrocławia na dwie noce. Na łóżku leży już stos rzeczy całkiem rozsądnych. Obok powstaje jednak drugi stos. Mniejszy, bardziej tajemniczy i znacznie groźniejszy. To rzeczy z kategorii: „raczej nie, ale nigdy nic nie wiadomo”.

Lekka marynarka. Bo może kolacja będzie elegancka.

Druga bluza. Bo może pierwsza się pobrudzi.

Koszulka sportowa. Bo może rano pobiegiesz.

Trzecia para butów. Bo... tutaj argument staje się mniej wyraźny, ale buty już stoją, więc najwyraźniej odbyło się jakieś wewnętrzne posiedzenie i zostały zatwierdzone.

W tym momencie łatwo uznać, że masz problem z wybieraniem ubrań. Tyle że ubrania są tylko rekwizytami. Prawdziwy problem brzmi: próbujesz przygotować się nie na jeden wyjazd, lecz na wszystkie wyjazdy, które mogłyby się wydarzyć, gdyby rzeczywistość nagle postanowiła improwizować.

To dlatego pakowanie potrafi trwać absurdalnie długo. Nie odpowiadasz na pytanie „czego potrzebuję przez trzy dni?”. Odpowiadasz po kolei na dwadzieścia pytań typu: „a co, jeśli?”. A co, jeśli będzie zimniej? A co, jeśli zabrudzi mi się koszula? A co, jeśli zmienimy plany? A co, jeśli znajomi wymyślą restaurację? A co, jeśli hotelowy basen okaże się